

Opis bibliograficzny: Joanna Kubica, *Erotyka tematem bez tradycji?*, "Foto", 1985, nr 1, s. 19

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: akt, *Venus*, erotyka

Tekst:

Spotykając się z Lechem Morawskim, od ponad piętnastu lat zajmującym się w swojej twórczości fotograficznej problemami związanymi z nagością, miałam nadzieję usłyszeć kilka zabawnych historyjek o skandalach na wystawach, o wstydliwych dziewczętach i pruderyjnych mamach. Tymczasem rozmowa przerodziła się w nader poważne rozważania o kulturze erotycznej w naszym społeczeństwie. Stosunek do fotografii prezentującej nagość jest wszak tylko pochodną tejże kultury.

Lech Morawski zauważa, że tradycja fotografowania aktu jest u nas bardzo młoda i jakby do końca nie rozwinięta, wynikać to może i z tego, że nawet w malarstwie polskim temat ten pojawiał się rzadko. Nie mamy więc wzorów w plastyce dawnej i współcześnie powstającej, świadczących o zainteresowaniu aktem i tym, co za jego pośrednictwem można wyrazić. Co jest tego powodem? Być może rozwijane przez wieki wielkie uwielbienie, jakim Polacy darzyli i darzą kobiety, ma wpływ na wstydlive traktowanie ich nagości. Stawianie pań na piedestale nie sprzyja, jak widać, pokazywaniu ich bez odzienia. Obok tego stwierdzenia pojawia się inne większość z nas została wychowana w przekonaniu, że Polacy zawsze byli i są niezwykle tolerancyjni. Obserwując jednak tzw. życie, można te słowa podać w wątpliwość. Nie da się ich bowiem uzasadnić, np. cytując niektóre wpisy do księgi pamiątkowej z kolejnych wystaw "Venus" w Krakowie czy przywołując pamięć powołanej swoistej społecznej cenzury zdjęć, które były pokazywane dwa lata temu w witrynach wystaw sklepowych w Świdnicy. Ta tradycyjna tolerancja jest tolerancją kontrolowaną i w związku z tym dość problematyczną.

Fotografów, którzy zajmują się głównie aktem, mamy w Polsce niewielu, ale samo zainteresowanie fotografią aktu jest niemałe, równocześnie twórców eksploatujących ten temat

uważa się często za erotomanów albo za tych, którzy pragną szybko zyskać "sławę", generalnie za ludzi niepoważnych i równie niepoważnych" twórców".

Spróbujmy więc odpowiedzieć na powyższe zarzuty.

Podstawową sprawą jest pewna niedojrzałość większości widzów, którzy już z założenia pragną na zdjęciu prezentującym rozebraną dziewczynę widzieć wyłącznie walory lub braki jej nagiego ciała i nic prócz tego. Taka postawa jest przejawem nie tylko poruszonej już sprawy braku kultury erotycznej, lecz także braku na naszym rynku wydawnictw czysto pornograficznych, których klientela zaspokajałaby swoje potrzeby bez konieczności chodzenia na wystawy artystycznej fotografii aktu. Pytałam Lecha Morawskiego o zdanie na temat pornografii fotograficznej. Uważa on (jest to również i moje zdanie), iż pornografia jest tą częścią kultury masowej, wizualnej, która pozwala zaspokoić wielu ludziom te potrzeby, które przez ogół społeczeństwa bywają skrywane i uważane są za wstydlive. Możliwość swobodnego korzystania z pism pornograficznych oraz oglądania takich też filmów to sposób na zaspokajanie czy choćby namiastka zaspokojenia popędów, których ujścia wielu ludzi nie potrafi znaleźć gdzie indziej. Nie ma do dyspozycji wydawnictw i filmów pornograficznych - należy więc liczyć się z tym, że część widzów wystaw aktu, część nabywców albumów z aktami to niekoniecznie koneserzy dzieł sztuki. Ale w opinii publicznej istnienie takich odbiorców jest bezpośrednim skutkiem proponowania sztuki aktu. I tu koło się zamyka - opinia kształtowana na podstawie wiedzy o części zwiedzających wystawy aktu jest rozszerzana i pokutuje jako ocena wszystkich interesujących się tą częścią fotografii, jak i jej twórców. Ci ostatni zresztą też nie są zupełnie bez winy - na plenerach często spotkać można i takich, dla których cała frajda fotografowania aktu sprowadza się do przyjemności kontemplowania niewieścich wdzięków. Przy czym, zdaniem Lecha Morawskiego, erotomanem, fotografem-erotomanem jest ten, który zdjęcia nagich pań robi wyłącznie dla siebie.

Każdy temat, który się podejmuje, należy znać - to warunek profesjonalizmu. Podobnie jest i z fotografią aktu. Lech Morawski uważa zresztą, że dotyczy to nie tylko wiedzy anatomicznej (w przypadku fotografii aktu, rzecz jasna), lecz także seksuologicznej czy psychologicznej. Z tego też względu rozmawia ze swoimi modelkami, przeprowadza z nimi swoiste wywiady na temat na przykład skromności czy wstydu. Przeprowadził kilka prywatnych sondaży, na przykład zadając dziewczynom pytanie: którą część ciała zasłonią najpierw, gdy nagie zaskoczy je mężczyzna? Większość pań odpowiedziała, że twarz i z takich też rozmów rodzą się pomysły,

tematy zdjęć. Artysta stara się rejestrować nie tylko samą nagość, lecz także związane z nią przeżycia, przemyślenia znanych mu kobiet. Taki też jest jego cykl „Podziały” czy jego wizja dziewczyny, która staje się kobietą. Lecha Morawskiego interesuje wyłącznie akt kobiecy, ale nie zależy mu tylko na prezentacji samego nagiego ciała. Ciało jest pretekstem do rozważań o naturze kobiet, ich sposobie myślenia. Myślenia o sobie samych, widzenia siebie w świecie, między mężczyznami i innymi kobietami. Stąd może i niespecjalna dbałość artysty o współpracę z jak najzgrabniejszymi, jak najbardziej seksownymi modelkami. Sama estetyka ich ciał jest wszak tylko narzędziem w prezentacji wiedzy o ich wnętrzach.

Lech Morawski fotografuje akt już od lat ponad piętnastu - działał w „Grupie 74” z takimi akciarzami, jak Krzysztof Kamiński czy Juliusz Gorztecki. Jego zainteresowania ewoluują więc już od dawna i zapewne można by przeprowadzić pewną linię zmian: od fotografii aktu estetycznego, aż po akt psychologiczny. Przez te lata akt przestał być może funkcjonować jako trochę wstydlivy temat ale, w świadomości odbiorców, nie osiągnął „rangi” pejzażu czy choćby portretu. Fotografowie aktu ciągle zmuszeni są udowadniać, że ich działalność nie ma nic wspólnego z „brzydkimi zabawami pod kołdrą”, a widzowie, interesujący się aktem z przyczyn czysto artystycznych, na próżno poszukują wydawnictw albumowych z aktem właśnie. Wygląda na to, że zanim fotografia aktu stanie się poważną częścią fotografii artystycznej, dokonać się będą musiały procesy wychowawcze w społeczeństwie. Będziemy musieli nauczyć się mówić o własnym ciele, dostrzegać piękno innych ciał, rozumieć wzajemne zachowania i postawy. Do takiego ideału droga daleka i myślę, że Lech Morawski ze swoją wizją fotografii nagości skazany jest na rozumienie przez bardzo wąskie grono „wtajemniczonych”.